Nr. 340 (1127). Warszawa, Wtorek 14 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 180.—
Na prowincji miesięcz „ 145.—
Zagranicą „ „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Posiedzenie Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w środę 15 grudnia o g. 12 w południe punktualnie w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych z porządkiem dziennym „Sytuacja polityczna".

Ustawa o ochronie kamieniczników.

Dziś Sejm rozważać będzie projekt nowej ustawy o „ochronie lokatorów". Dotychczas obowiązuje ustawa z 28-go czerwca r. ub., oparta, bądź co bądź, na dekrecie Rządu Moraczewskiego,a więc treścią swoją naogół odpowiadająca nagłówkowi. Projekt, który dziś będzie przedmiotem obrad, stanowi takie pogorszenie ustawy, taki krok wstecz, że chyba na ironję zakrawa pozostawienie mu nagłówka: ochrona lokatorów.

Jak wiadomo, kamienicznicy mieli zawsze tylko słowa nienawiści dla dekretu Moraczewskiego, który tak nielitościwie przeciął pasmo ich marzeń na progu niepodległej Polski, że skierują do swoich kieszeni złoty potok, płynący z napływu ludności do miast, z mnożenia się urzędów, szkół i wszelkiego rodzaju instytucji publicznych. Zaciekła, nie przebierająca w środkach, wprost terorystyczna agitacja kamieniczników odbiła się w sposób fatalny w nowym projekcie. Wprawdzie nie wszystkim uroszczeniom kamieniczników uczyniono zadość — dyktował je bowiem wprost szał lichwiarski. Ale i tak zrobiono im ogromne ustępstwa, ochronę lokatorów zmieniając na ochronę kamieniczników.

Przedewszystkiem, projekt komisji prawniczej podwyższa komorne: o 100 proc. dla mieszkań prywatnych, szkół i urzędów, o 200 proc. — dla hoteli, pensjonatów i pokojów umeblowanych (w stosunku do cen z czerwca 1914 r.).

Dotychczas obowiązująca ustawa stopniuje podwyżki w zależności od rozmiarów mieszkania (od 1 do 2 pokojów — niema podwyżki, od 3 pok. — 10 proc. i t. d. aż do 35 proc.). Obecnie cenę dla wszystkich mieszkań w stosunku do cen z 1914 r. podwyższa się jednakowo o 100 proc., a w stosunku do obecnych cen podwyżka dla małych mieszkań jest znacznie większa, niż dla dużych. Za jedno i dwu - pokojowe mieszkania ma się płacić dwa razy więcej, niż obecnie.

Ale niedość tego: według projektu komisji, lokatorowie mają obecnie ponosić przeważną część wydatków, połączonych z utrzymaniem domu. Z samej natury rzeczy, z istoty własności prywatnej wynikało, że koszta te ponosił właściciel domu. Obecnie większość komisji prawniczej w oryginalny sposób unitestwia zasady prawne, związane z własnością prywatną. Oto dom należy do kamienicznika, który go może sprzedać, zadłużyć, przekazać spadkobiercom i t. d., ale — wszystkie niemal koszta utrzymania domu ponosić mają lokatorowie, nie mający żadnych praw współwłaścicieli!! Lokatorowie mają płacić: za wodę, za czyszczenie kanałów, za światło na schodach i w bramie, za wywóz śmieci, za czyszczenie głównych przewodów kominowych, wreszcie połowę pensji dozorcy domu! Jak widzimy— wykaz pokaźny, który sprawi, że podwyżka komornego będzie bardzo znaczna. Trudno ją określić dokładnie — tem trudniej, że wszystkie te podwyżki ustanawiać będzie właściciel domu. Niema zgoła żadnej rękojmi, że kamienicznik uczciwie obliczy te koszta i sprawiedliwie rozłoży je na lokatorów. Przeciwnie — jest wszelka pewność, że na każdym kroku będą działy się nadużycia, bo jak lokator sprawdzi, ile kamienicznik rzeczywiście płaci za wywóz śmieci albo czyszczenie kominów i kanałów, albo ile go kosztuje światło na schodach! Projekt komisji szeroko otwiera tutaj nie już furtkę, lecz wrota do doliczania sobie procencików i od wody, i od światła, i od kloaki, i od śmieci.

Wytworzą się oryginalne stosunki prawne: lokatorowie będą płacili za utrzymanie domu, który nie do nich należy — i tyle, ile im każe właściciel domu!

Kamienicznik umawiać się będzie o cenę wywożenia śmieci — ale płacić będzie lokator!

Jak widzimy, rozpoczyna się u nas bolszewicki przewrót w pojęciach prawnych — na rzecz klas posiadających!

Kamienicznik umawiać się będzie z dozorcą domu o wynagrodzenie, ale lokator płacić będzie połowę tego wynagrodzenia!

Kamienicznik będzie dozorcę przyjmował, wydalał, używał nawet do swoich posług osobistych bez wynagrodzenia — a lokator nie będzie mógł się do tego wtrącać, bo, chociaż lokator płacić ma połowę wynagrodzenia dozorcy, jego „pracodawcą" będzie wyłącznie — kamienicznik.

Jeżeli dozorcy zastrajkują, to uwzględnienie ich żądań będzie zależało wyłącznie od kamieniczników, chociaż lokatorowie płacą połowę pensji dozorców.

Słowem, kamienicznikowi pozostaną wszystkie dotychczasowe prawa — a przybędzie jedno jeszcze: rozporządzania się kieszenią lokatorów!

A gdy my mówimy, że jeżeli tego rodzaju wnioski przejdą, to koniecznem następstwem jest wprowadzenie komitetów domowych, któreby brały udział w zarządzie domów i kontrolowały kamieniczników — to pp. Suligowscy, Majewscy i t. p. jęczą i szaty rozdzierają. Lokatorowie mają ponosić wszelkie ciężary—ale kamienicznicy w pełni mają zachować „święte prawo własności"...

Oryginalne prawodawstwo... I to się nazywa ustawą o „ochronie lokatorów"...

Niedość tego wszystkiego: projekt komisji stanowi, że sklepy, lokale przemysłowe i handlowe, pracownie nie podlegają ochronie, o ile chodzi o wysokość komornego. To znaczy, że kamienicznicy mogą tutaj dowolnie śrubować ceny. Wprawdzie projekt powiada: „Jeżeli biorący w najem za lokalności (!?) powyższe wzbrania się uścić podwyższone komorne, żądane przez właściciela, natenczas wysokość komornego ustala albo Urząd rozejmczy dla spraw najmu, jeśli obie strony jego orzeczeniu się poddały, w którym to razie orzeczenie to jest ostateczne, albo sąd". Jakiż tu jest probierz słusznej podwyżki? Czem kierować się będzie przewodniczący Urzędu rozjemczego lub sąd pokoju? Czy tem, że dany kupiec, ponieważ robi świetne interesy na pasku, może zapłacić kamienicznikowi ile ten od niego żąda? Byłaby to zasada „sprawiedliwego" dzielenia łupów pomiędzy paskarzami, uświęcenie niemoralnej zasady przez sądy. Czy też może sąd — bo w ogromnej większości wypadków będzie dochodziło do sądów — wyda wyrok na „oko", według kombinacji przypadkowych, zależnie np. od tego, czy pp. ławnicy są sami kamienicznikami? Jedno jest pewnem, że powstanie niesłychany chaos, zupełna dowolność w podwyżkach, że sądy nie podołają wszystkim sprawom, które się na nie zwalą, — a ostatecznie wszystko skupi się na spożywcach, na ogóle, który płacić będzie musiał drożej za wszystkie towary, nabywane w sklepach. Wzrosną koszta pośrednictwa handlowego nietylko o całą nadwyżkę, płaconą kamienicznikom, ale o wiele więcej. Wiadomo bowiem, jak odbija się tego rodzaju zwyżki na spożywcach: do podwyżki komornego kupiec doliczy solidny procent — już dla siebie.

W najgorszem położeniu znajdą się współdzielnie, zwłaszcza robotnicze, którym kamienicznicy mogą wprost uniemożliwić istnienie.

Dodajmy jeszcze, że według tego projektu kamienicznicy mogą nie zwracać uwagi na zawarte z lokatorami umowy i wbrew umowie żądać podwyżek na podstawie tej ustawy. Nie czeka się więc, aż umowa wygaśnie — nie, odrazu trzeba płacić podwyżki, chociażby to wywołało zupełny przewrót w budżecie danej instytucji, uzależnionym od zawartej umowy.

Ale kamienicznikom spieszno do podwyżek — i większość komisji dopomaga im w tem, lekceważąc sobie nawet zawarte umowy.

I to się nazywa „ochroną lokatorów"...

Towarzysze nasi w Sejmie będą energicznie projekt większości komisji zwalczali i przeciwstawią mu poprawki, zgłoszone w komisji przez tow. Pużaka.

Gdyby zaś projekt przeszedł w brzmieniu w komisji, zażądają, aby nazwano rzecz po imieniu i zastosowano nagłówek do treści ustawy, mianowicie nazwano ją ustawą

o ochronie kamieniczników.

Złudzenia p. Ministra Skarbu.

Z jednomyślnych sprawozdań o konferencji prasowej odbytej pod przewodnictwem nowego kierownika skarbowości polskiej wynika, że dr. Steczkowski jest przeciwnikiem etatyzmu, a zwolennikiem nienaruszalności mienia prywatnego. Program ten znajduje się w zupełnej sprzeczności z prądami gospodarczemi nurtującemi w uspołecznionych krajach świata całego.

Etatyzm — jak wiadomo — oznacza udział państwa w przemyśle i handlu i normowanie cen najniezbędniejszych artykułów spożycia. Te funkcje są właśnie solą w oku kapitalistom, wołającym o „wolność handlu", jako o jedyną deskę ratunku wobec katastrofalnej sytuacji ekonomicznej.

Żądają więc obszarnicy, fabrykanci i kupcy aby wszystkie ceny zatem i artykułów najpierwszej potrzeby były regulowane „podażą i popytem", czyli żeby producent i kupiec dowolnie dyktowali ceny. A ponieważ w tym celu producenci i kupcy zrzeszają się w syndykaty, to jest w organizacje monopolowe, łatwo sobie przedstawić, jakie wówczas istniałyby ceny np. na chleb, węgiel, cukier i t. p., skoro już obecnie, pomimo, że chleb, cukier i węgiel wydaje się na kartki, chleb w wolnym handlu kosztuje 30 marek za funt, cukier około 130 marek, a węgiel około 90 marek (za pud). Wątpić bardzo należy czy mąż stanu, zdający sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, wprowadzi wolny handel, co w konsekwencji wywołać musiałoby katastrofę gorszą od dzisiejszej.

Z tych względów p. minister łagodzi swe antypatje do „etatyzmu", projektując tworzenie „organizacji zbiorowych", któreby ześrodkowywały w swych rękach handel „pod kontrolą rządu".

Na czemby ta kontrola polegała, p. Steczkowski nie objaśnił, wychodząc tylko z założenia, iż handel prowadzony przez „organizacje" przedstawia rękojmię większej prawdłowości, czyli że uniknie się paskarstwa.

Doświadczenie tego optymizmu nie usprawiedliwia. Syndykat np. rolniczy, a zatem organizacja „społeczna" zarabia dziesiątki miljonów na monopolu ziemniaczanym. Syndykat okowiczany i tytuniowy zapewnia uczestnikom wielomiljonowe zarobki, syndykat skór pracuje z większym jeszcze „powodzeniem", co nasuwa wniosek, iż paskarstwo syndykatów ma się w prostym stosunku do ich kapitałów. Gdyby nawet zadekretowano ceny maksymalne pod kontrolą rządu, to kontrola ta będzie zgoła bezskuteczna. Wszak sam p. minister ubolewał na tejże naradzie, że marki polskie wysyłane są pełnemi wagonami z Tczewa, Sosnowca i Krakowa do Berlina, Wiednia, i innych ognisk zagranicznych, gdzie rujnują kurs waluty naszej — mimo wszelkie zakazy.

Jakże więc kontrolować można „organizacje" o najbardziej skomplikowanym aparacie handlowym? Chyba zapomocą nowej armji urzędników. Koniecznem zaś byłoby jeszcze wprowadzić niektóre restrykcje, jak ograniczenia wywozu obok wspomnianych już cen monopolowych, ale to nie jest wolnością handlu.

Jeszcze wątpliwsze są zasady p. ministra w przedmiocie „nietykalności mienia prywatnego", koniecznej ze względu na odnośn

poglądy zachodu, od którego jesteśmy kredytowo zależni. Nie wiemy, o jakim Zachodzie p. Steczkowski myślał. Chyba nie o Anglji, gdzie jak wiadomo, ceny węgla ustala rząd na równi z płacami robotników.

Jest to już wielkie ograniczenie własności prywatnej. Nie obcem również będzie p. Steczkowskiemu, że sprawa unarodowienia kopalń w tejże Anglji nie schodzi z porządku dziennego i że będzie główną platformą niedalekich wyborów do parlamentu. Niezależnie od tego dyskutowaną tam jest sprawa upaństwowienia dróg żelaznych, a wreszcie w Wielkiej Brytanji obowiązuje ustawa podatkowa, na mocy której do 80 proc. nadmiernych zysków (excess - profit - duty) poszczególnych osób przedsiębiorstw, zabiera skarb. Mimo niezwykle energicznej agitacji sfer bardzo wpływowych. Lloyd George nie zmniejsza tych podatków.

Zdaje się, że w takiem położeniu rzeczy „nienaruszalność własności“ na zachodzie należy do historji. Umyślnie przytem nie wspominamy szczegółowo o Niemczech, gdzie socjalizacja kopalń została zasadniczo rozwiązana, a spór toczy się o to, czy wywłaszczenie posiadaczy ma nastąpić odrazu czy stopniowo (jak chce Rathenau).

Niewątpliwie p. minister słyszał także, iż najgorliwszym rzecznikiem pożyczki przymusowej, obliczonej na 20 proc. majątku podatników, jest Havenstein, prezes Niemieckiego Banku Rzeszy, jeden z filarów staropruskich rządów. Wielkie zaiste w pojęciach o nietykalności mienia prywatnego zajść musiały przewroty, skoro Havensteiny przemawiają za przymusową pożyczką!

A czy nie godzi się przypomnieć p. ministrowi, iż podczas rozpraw nad reformą rolną, jeden z największych obszarników (p. Czetwertyński) przyznał iż prawo własności nie może już być nietykalnem, za co wyrzucono go ze związku ziemian.

Czyż więc p. Steczkowski chce być reakcyjniejszym od p. Czetwertyńskiego? Stwierdzić należy, iż program p. ministra skarbu w dwu poruszonych przez nas punktach zasadniczych — wolny handel i „nietykalność“ mienia prywatnego — odbiega od najelementarniejszych postulatów demokracji a pokrywa się z planami obszarnictwa i kapitału. Nie jest więc prawdopodobne aby działalność p. ministra na podstawie, którą wytknął, mogła być owocną.

Nie wolno też przypuszczać, aby Sejm, który uchwalił reformę rolną, kontyngens zbożowy, ustawę przeciw lichwie, ustawę o przymusowem wydzierżawianiu odłogów, ustawę o przymusowej pożyczce mógł proklamować swobodę handlu i nienaruszalności własności prywatnej, czyli stworzyć przywileje dla bezwzględnego wyzyskiwania warstw najuboższych.

Jan Prosna.

Mały feljeton.

Precz z Mickiewiczem!

Przed dziesięciu dniami upadł w Sejmie wniosek posła Anusza, proponujący wyasygnowanie 15 miljonów marek na wydanie dzieł Mickiewicza i „Nauki o Polsce“. Opinji ten sejmowy upadek nie poruszył. Wniosek poparła lewica i centrum, zwaliła prawica. Odrzucenie wniosku było tem dziwniejsze, że w komisji przedstawiciele wszystkich grup poparli go, ale na pełnej Izbie prawica, en-decy i cha-decy odrzucili. Pogrzebową mowę nad Mickiewiczem wygłosił — któżby? — ks. Lutosławski oczywiście. Przyklasnęli mu — kto? — oczywiście wszyscy księża, wszyscy profesorowie, wszyscy zawodowi patrjoci i czytelnicy „Rzeczypospolitej“. W „Rzeczypospolitej“ umieszcza od pół roku „Myśli“ różnych pisarzy polskich znakomity znawca literatury prof. Chrzanowski. Spodziewaliśmy się, że p. profesor pomyśli tym razem o Mickiewiczu. Czekaliśmy napróżno.

Ale dlaczego? Dlatego samego, dlaczego i prawica głosowała przeciwko wnioskowi Anusza.

Nasz wieszcz był nieugiętym przez całe życie niepodległościowcem, nienawidził Rosji, przyczynił się swemi dziełami do powstania 31 r. i 1863 r., pod koniec życia sam organizował Legjony przeciwko Rosji. Był on pochodnią wiecznie płonącą, która po dziś dzień zapala do wielkich myśli i do wielkich czynów. Wobec Kościoła zachowywał się niezależnie, często wprost wrogo, nazywając go Kościołem „martwym“. Był skrajnym demokratą. O carze wyrażał się jako „o synu Wasyłowym“, który „ukradł i skrwawił“ koronę Chrobrych. Życzył mu szczerze stryczka. Jawnie wyrażał swą miłość dla buntowników, skrytobójców i rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Gardził ugodą. „O, to stryczka, haku! Jabym im dwór pokazał, nauczyłbym smaku!“ woła A. G. w III Części Dziadów w stronę łaszącej się u stóp Nowosilcowa arystokracji polskiej. Cała jego poezja od „Ody do Młodości“ aż do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa“ tchnie nieubłaganą nienawiścią do zaborców i żarliwą miłością do ojczyzny.

„Uważamy za dobrych polityków wszystkich, którzy nie czekali, ale, czy to podkopując zasady rządów najezdniczych, czy rozszerzając zasady wolności, czy spiskami, czy zamachami na głowy despotów, walczyli“. Pod tą myślą, która była punktem wyjścia wszystkich rewolucjonistów, niepodległościowców do ostatnich bojowców P. P. S. włącznie, nie mogliby podpisać się gasiciele ducha polskiego ks. Lutosławski, Teodorowicz, Dmowski i t. d. Żywi Mickiewicz sympatje nawet dla Jakobinów, („Pielgrzym Polski“) potępia „egoizm narodowy“. Żądał on, aby „ubodzy i nędzarze“ stali się „współdziedzicami“ szlachty, cudzoziemców dopuszczał do koła „współprawodawców“. O Papieżu i Kościele urzędowym często gęsto pisał uszczypliwie. Siebie nazywał „katolikiem nieurzędowym“. O Rzymie, w którym panował Papież, pisał w r. 1849: „Wybaczano z łatwością mieszkańcom Rzymu zapomnienie obowiązków religijnych; uwalniano ich od zarzutu złamania dyscypliny kościelnej, tolerowano, niekiedy nawet popierano ich obojętność religijną, pozwolonoby im dzisiaj głosić z wysokości kapitolu ateizm, pod warunkiem, by nie wymawiano na Kwirynale wyrazu republika, oraz by w papieżu uznawano charakter monarchy“. W słynnym „Składzie zasad“ podczas rewolucji 1848 r. głosił: „W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i wyznaniu“. — „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo“. Był Towiańczykiem. Ściskał się z rewolucjonistami, nazywał siebie oraz ich „obywatelem“. Rząd francuski oskarżał go nawet o socjalizm...

Tak. Ten słup granitowy naszej Świątyni Słowa, był w słowie i w czynie człowiekiem z ognia, żagwią buntu, piewcą działań Wallenrodowych, Tyrteuszem i rewolucjonistą. On to, on pokolenie za pokoleniem wychowywał w entuzjazmie, każąc „łamać, czego rozum nie złamie“, wierzyć w prawdę rzeczy, których „tępe oczy“ płazów nie widzą. On był świętą manną od stu lat i wieki jeszcze czystem naczyniem, pełnem ognistego wina dla narodu pozostanie.

Więc wystąpili przeciwko niemu ci biskupi, profesorowie, panowie, którzy kłamią obłudnie jakoby uważali Mickiewicza „również“ za największego poetę Polski. Oni go nie znoszą. Oniby ksiąg jego nie zanieśli pod strzechy, jak marzył poeta, oniby je najchętniej spalili. Nie mogąc jednak spalić sprzeciwili się ich szerzeniu.

Przed paru dniami „komisja oświatowa“ ponownie uchwaliła wydać dzieła Mickiewicza kosztem państwa. Sejm znowu będzie obradował zapewne nad tą sprawą. Żeby przeto filary Kościoła i dzisiaj martwego nie potrzebowały wdawać się w faryzeuszowskie wykręty gdy zechcą znowu obalić wniosek — przytoczyłem parę argumentów dla nich z dzieł Mickiewicza. Niechaj się na nie powołają!

Mickiewicz był antytezą XVIII wieku, w którym po uszy tkwi nasza reakcja. Niechajże więc nie kłamią, niechaj mają odwagę powiedzieć w obliczu całego narodu, iż rozprzestrzenianie dzieł Mickiewicza w Polsce Niepodległej uznają jako rzecz szkodliwą. A p. prof. Chrzanowski niechaj to uzasadni „Myślami“ z Mickiewicza w „Rzeczypospolitej“.

Zysław.

Związki zawodowe i upadek przemysłu w Rosji.

Bolszewicy wysłali przed kilku miesiącami kierownika związków zawodowych w Rosji, Łozowskiego, do Niemiec, w celach agitacyjnych. Łozowski agitował w ten sposób, że zohydzał w oczach robotników niemieckich niemiecki ruch zawodowy, a wychwalał stosunki w Rosji.

Ponieważ jednak ludzie, którzy byli w Rosji i przypatrywali się tamtejszym stosunkom, prostowali nieścisłe i fałszywe wiadomości Łozowskiego, więc ten zmuszony był przed swym wyjazdem z Niemiec zatrzeć wrażenie swej „agitacji“ i w pozornie objektywny sposób wyjaśnić stan rzeczy w Rosji

Łozowski zaprzecza więc (w wywiadzie z członkiem Biura Międzynarodowej Wymiany Myśli) twierdzeniu, jakoby w Rosji związki zawodowe były instytucjami państwowemi. Wszyscy pracownicy unarodowionych i nieunarodowionych zakładów są członkami związków zawodowych, ale niema przepisów prawnych, któreby zmuszały robotników do wstąpienia do związku.

Ale Łozowski natychmiast sam sobie przeczy, dodając, że „samo przez się rozumie się (!), iż w państwie sowieckiem każdy robotnik zostaje członkiem związku zawodowego“.

Na zapytanie, ilu jest robotników przemysłowych w Rosji, Łozowski nie może dać ścisłej odpowiedzi. Statystyk, „nie będący komunistą“, twierdzi, że w Rosji jest 6 miljonów zawodowo zorganizowanych robotników. Ale te obliczenia opierają się na danych z 1898 r.

Na zasadzie dowolnych kombinacji i przypuszczeń, Łozowski twierdzi, że ubytek ludności robotniczej w miastach wynosi 6—7%.

Z dalszych wynurzeń Łozowskiego wynika niezbicie, że na ukształtowanie umów robotniczych decydujący wpływ wywierają czynniki państwowe i biurokracja związków zawodowych, całkowicie zależna również od tych czynników. Umowa cennikowa nie ma mocy prawnej, o ile nie uzyska zgody ministerjum pracy, znajdującego się w ręku sowietów bolszewickich.

Jakkolwiek więc zapatrywać się na to, co jest w Rosji, jedno wszakże jest jasne: nie można stosunków rosyjskich przenosić do Europy zachodniej, gdzie stanowisko związków zawodowych do państwa jest całkiem inne. Agitacja więc bolszewików na Zachodzie musiałaby być wyprzedzona przez rewolucję bolszewicką, by natrafić na podatny dla siebie grunt.

Oświadczenia Łozowskiego spotkały się z surową krytyką Martowa.

Przedewszystkiem co do twierdzenia Łozowskiego, że ubytek robotników w miastach wynosi tylko 6—7%, Martow oznajmia, że twierdzenie to zdziwić musi każdego, kto z ust samych bolszewików słyszał tylokrotnie powtarzane biadania o katastrofalnym braku sił wykwalifikowanych w Rosji.

Liczba powyższa, ciągnie dalej Martow, opiera się na dwóch fałszerstwach. Liczba ta pochodzi z przed dwu laty. Ale od tego czasu związki zawodowe z organizacji wolnych stały się organizacjami przymusowemi, a wszystkich robotników zwyczajnie zapisano bez ich wiedzy i woli do odpowiednich związków wytwórczych, odciągając im jednocześnie wkładki od pensji miesięcznych.

Część robotników od tego czasu umarła, część poszła na wieś, do wojska, część do biurokracji sowieckiej, ale z listy nie skreślono ich. Są fabryki od kilku lat nieczynne, ale robotnicy, którzy kiedyś w nich pracowali, figurują po dzień dzisiejszy w statystyce urzędowej, jako „zorganizowani“ robotnicy.

Drugie fałszerstwo polega na tem, że Łozowski zalicza do zorganizowanych w związki zawodowe wszystkich członków sowietów, związków urzędniczych i pracowniczych, stanowiących w warunkach obecnych znaczną część ludności miejskiej Rosji współczesnej.

Do jakiego stopnia Łozowski mija się z prawdą, świadczą urzędowe dane z „Ekonomiczeskoj Żyzni“ z 7 lutego 1920 r. Według statystyki tego organu, pracowało w przemyśle metalowym w Petrogradzie (statystyka obejmuje tylko zakłady, zatrudniające powyżej 200 rob.): 1-go stycznia 1917 r. — 239 tys., 1-go stycznia 1918 r. — 191 tys., a 1-go października 1919 r.—43 tys. Czyli, że ze stu robotników pozostało po dwu latach przy życiu tylko 14.5!

Z tego samego źródła wynika, że w tym samym czasie liczba zatrudnionych w przemyśle metalowym Rosji środkowej spadła o 50%, a liczba robotników przemysłu włókienniczego zmniejszyła się w okresie 1917—1920 z liczby 7,284,000 (?) do 493,984, liczba zaś tkalni z 164,700 do 50,938.

Liczba zatrudnionych robotników wynosi obecnie w przemyśle tym 7—15% liczby poprzedniej („Ekon. Żyzn.“ z d. 20 lut. i 15 maja 1920 r.)

Ale są jeszcze drastyczniejsze liczby. Rykow, przewodniczący Rady Gospodarczej w Rosji, podaje, że cały przemysł rosyjski nie może obecnie zatrudnić więcej, niż 600—700 tysięcy robotników, przyczem nie można znaleźć i tej liczby niezbędnych robotników.

Co do twierdzenia Łozowskiego, że związki zawod. w Rosji nie są instytucjami państwowemi, Martow oświadcza, że twierdzeniem tem Łozowski policzkuje siebie samego.

2)

GOTFRYD KELLER.

Marja Panna i djabeł.

Przy tych słowach trysnął taki ogień z ciemnych jego źrenic, że aż dwa czerwone światełka prześlizgnęły się po rękawie hrabiego, stąd zaś — po mchu i pniach jodeł. Widział tedy Gebizo, kogo ma przed sobą i przyjął propozycję tego męża. Ów zaś poruszył wiosłem i znów pojechał na środek jeziora, gdzie wraz z łódką zapadł się w wodę z brzękiem, podobnym do śmiechu wielu dzwonów śpiżowych.

Gebizo, gęsią skórką pokryty, najbliższą drogą pośpieszył do swego zamku, zbadał natychmiast łóżko Bertrady i znalazł pod jej wezgłowiem starą niepokaźną książkę, której czytać nie umiał. Gdy jednak zaczął w niej przewracać kartki, wypadła jedna sztuka złota za drugą. Skoro to zauważył, udał się z książką do najgłębszego sklepienia jakiejś wieży i wywertował tam w zupełnem ukryciu narazie tylko na czas trwania święta wielkanocnego — dostateczną kupkę złota z tego interesującego dzieła.

Wówczas pokazał się znowu w świecie, wykupił wszystkie posiadłości swoje, sprowadził rzemieślników, którzy odnowili zamek, że stał się wspanialszy, niż był kiedykolwiek, i obsypywał wszystkich dokoła dobrodziejstwami, jak książę udzielny, który właśnie został ukoronowany. Głównem wszakże dziełem jego było założenie potężnego opactwa dla pięciuset najpobożniejszych i najbardziej dostojnych mnichów kapitulnych — prawdziwego miasta świętych i uczonych w piśmie, wpośród których miał kiedyś być pochowany. Mniemał, że przezorność taką winien wiecznemu zbawieniu swej duszy. Ponieważ względem żony jego co innego postanowiono, dla niej się miejsca spoczynku po zgonie nie przewidywało.

W południe przed Walpurgą dał osiodłać konie i rozkazał pięknej swej małżonce dosiąść białego jej podjezdka, jako że ma odbyć z nim konno daleką drogę. Przytem zabronił, by ktokolwiek z giermków lub sług z nimi pojechał. Wielki lęk przejął biedną, drżała na całem ciele i po raz pierwszy przez cały czas małżeństwa okłamała męża, udając, że jest niezdrowa, i prosząc, by pozwolił jej w domu zostać. Ponieważ na krótko przedtem nuciła trochę półgłosem, rozgniewał się Gebizo z powodu tego kłamstwa i sądził, że teraz ma podwójne prawo rozporządzania się nią. Musiała też przytem jeszcze wedle możności wystrojona, wsiąść na koń i pełna smutku z mężem wraz stąd odjechać, choć nie wiedziała, dokąd wiedzie ta droga.

Po odbyciu mniej-więcej połowy drogi, dotarli do kościółka, który Bertrada za dawnych dni tak jakoś kiedyś wybudowała, poświęcając go Matce Boskiej. Stało się to przez wzgląd na pewnego ubogiego mistrza, któremu nikt nie dawał nic do roboty z powodu jego mrukliwego i cierpkiego charakteru, tak, iż również Gebizo, wymagający, by zbliżano się do niego uprzejmie i czołobitnie, nie mógł go znieść i przy wszelkich podejmowanych robotach odprawiał go z kwitkiem. Kościółek wybudować dała potajemnie, a lekceważony od wszystkich mistrz przez wdzięczność, w wolnych chwilach niejako, wypracował jeszcze przedziwnie powabny posąg Przenajświętszej Panienki i postawił go na ołtarzu.

Do tego oto kościółka Bertrada pragnęła teraz wstąpić na chwilę, by odmówić modlitwę, a Gebizo przystał, bo pomyślał sobie, że może się jej to bodaj przydać. Zsiadłszy tedy z konia, weszła tam, gdy mąż tymczasem czekał na dworze, uklękła przed ołtarzem i oddała się w opiekę Dziewicy. Aż oto zapadła w głęboki sen; a wówczas Marja Panna zeskoczyła z ołtarza, przywdziała postać i szaty uśpionej, wyszła żwawo przeze drzwi kościoła i dosiadła konia, zaczem przy boku hrabiego, w miejsce zaś Bertrady, puściła się w dalszą drogę.

Nędznik ten chciał jeszcze łudzić żonę, a im bardziej zbliżali się do celu, z tem większą serdecznością starał się roztargnąć uwagę i czujność jej uśpić; to też rozmawiał z nią o tem i o owem, a Przenajświętsza Panienka odpowiadała mu swobodnie śród miłej gawędy, udając, że wszelki lęk ją opuścił. Tak dojechali do mrocznej dziczy na brzegu jeziora, nad którem wisiały płowe obłoki wieczorne; jodły stare były pokryte rozkwitającą purpurą pączków, jak to bywa jeno w najbujniejszy czas wiosenny; w gąszczu zaczarowany jakiś słowik wybijał swe tryle z taką mocą, jakżeby piszczałki organowe i cymbały miał w krtani, a z pośród jodeł na czarnym rumaku wyjechał wiadomy mąż w bogatym stroju rycerskim z długim mieczem przy boku.

Zbliżył się z całem ugrzecznieniem, choć wzrokiem tak gniewnym szybko przeszył Gebiza, że skóra na nim ścierpła; pozatem jednak nie znać było, żeby nawet konie zło zwietrzyły, bo zachowywały się spokojnie. Gebizo z drżeniem cisnął nieznajomemu cugle żony i pognał precz, nie oglądając się za nią. Tamten zaś pośpieszną dłonią cugle chwycił, i wszczął się poprzez jodły pęd wichrowy naprzód, że aż zasłona i szaty cudnej pani rycerskiej fruwały i trzepotały się,—nad górami i dolinami i nad płynącemi wodami, tak, iż kopyta końskie zaledwo dotykały fal spienionych. Poganiany przez szumiący wicher, toczył się poprzed rumakami obłok o woni różanej, jaśniejący w zmroku, a słowik ów niewidzialny mknął przed tą parą i tu —owdzie przysiadał na drzewie, śpiewając, że powietrze całe rozbrzmiewało.

Aż oto skończyły się wsystkie wzgórza i drzewa wszystkie, a tamci dwoje znaleźli się w bezkresnym stepie, w pośrodku zaś onego, jakby z odległej dali, słowik wybijał swe tryle, choć niesposób było postrzec śladu krzewu jakiegoś czy gałęzi, na którychby mógł siedzieć.

(Dokończenie nastąpi).

go, albowiem on sam prowadził energiczną walkę przeciwko komunistom i ich żądaniom upaństwowienia związ. zawod.

Walka ta ustała z chwilą, gdy Łozowski na początku roku bież. wstąpił do partji komunistów.

Kronika polityczna.

SPRAWA LITWY ŚRODKOWEJ.

Wymiana not między Joffem a Sapiehą.

Wydział prasowy M. S. Z. komunikuje, że Rząd Polski otrzymał notę z Rygi, złożoną przez Joffego dn. 11 grudnia b. r. na ręce przewodniczącego delegacji polskiej Dąbskiego, treści następującej:

„Niniejszem na zlecenie mego rządu, proszę o zakomunikowanie Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej co następuje:

Położenie, wytworzone w okręgu Wilna, nie może być przez Rząd R. S. F. S. R. pozostawione bez uwagi. Rząd mój jest zmuszony podkreślić, że gen. Żeligowski jest i pozostaje generałem w polskiej służbie i że nie mógłby on prowadzić działań wojennych bez aktywnego współdziałania Polski, a w szczególności bez użytkowania polskich materjałów wojennych; odnośnie takiego współdziałania rząd mój posiada konkretne i zupełnie bezsporne dane. Wojska Żeligowskiego stanowią regularne oddziały polskiej armji. W swym rozejmie z Litwą Rząd Polski wziął na siebie obowiązek dotrzymania rozejmu i za Żeligowskiego i tem już wyraźnie potwierdził, i bez tego niewątpliwy fakt podporządkowania Żeligowskiego Rządowi Polskiemu.

Rząd mój uważa się przeto za uprawniony do zwrócenia się do Rządu Polskiego z uwagami (przedstawieniami) z powodu działań gen. Żeligowskiego, organizującego w bezpośrednim pobliżu granic Białorusi ognisko nieodpowiedzialnej wojennej akcji awanturniczej, co stwarza stale niebezpieczeństwo dla spokoju pobliskich republik sowieckich.

Niebezpieczeństwo owo zwiększa się dzięki temu, że oficjalnie żaden rząd nie uważa się za odpowiedzialny za wszystko to, co się dzieje w okręgu okupacji oddziałów Żeligowskiego, co czyni ten okręg bardzo dogodnem miejscem dla działań, będących w sprzeczności z układami, zawartemi przez sąsiedzkie rządy z republikami sowieckiemi. Do wiadomości mego rządu dochodzą już konkretne informacje o tem, że buntownicy z rozgromionych band Sawinkowa, Bałachowicza i innych znajdują schronienie na terytorjum gen. Żeligowskiego, gdzie daje im się możność organizowania się w nowe oddziały zbrojne, przygotowujące napad na republikę rosyjską. Terytorjum Żeligowskiego jest także tem miejscem, dokąd według wiadomości otrzymanych napływają również rozmaite żywioły białogwardyjskie z republik nadbałtyckich, dążące do wznowienia walki przeciwko masom pracującym Rosji i ich rządowi robotniczo-włościańskiemu.

Biorąc pod uwagę wskazany powyżej ścisły związek gen. Żeligowskiego z polskiemi władzami wojskowemi, mój Rząd jest zmuszony włożyć na Rząd Polski odpowiedzialność za szkodę, jakąby poniosły interesy republik sowieckich na skutek działań, mających miejsce na terytorjum gen. Żeligowskiego, lub wychodzących z tego terytorjum.

Rząd mój również stanowczo protestuje przeciw wysłaniu do Wilna oddziałów zbrojnych różnych państw obcych, wysyłanych na zlecenie t. zw. „Ligi Narodów“, tego związku państw nie uznanego przez republiki sowieckie. Zjawienie się tych oddziałów zbrojnych niewątpliwie może również służyć dla przygotowania nowych działań wrogich przeciwko republikom sowieckim.

Wobec tego, że za wszystko to, co się dzieje na wymienionym terytorjum w chwili obecnej, faktycznie jest odpowiedzialny gen. Żeligowski, Rząd R. S. F. S. R. w myśl wyżej wskazanych wywodów jest zmuszony odpowiedzialność ową całkowicie złożyć na rząd polski i wszelkie wrogie działania przeciwko republikom sowieckim, przedsiębrane z terytorjum okupacji Żeligowskiego, będzie wskutek tego rozpatrywał, jako działania przedsiębrane przez rząd polski przeciwko R. S. F. S. R. — Proszę przyjąć Panie Przewodniczący zapewnienie pełnego mego szacunku.

(—) Joffe.

W odpowiedzi na powyższą notę minister spraw zagranicznych p. Sapieha wysłał do przewodniczącego delegacji polskiej Dąbskiego następujące oświadczenie dla zakomunikowania przewodniczącemu delegacji rosyjskiej, Joffemu:

„W odpowiedzi na notę z dnia 11 grudnia r. b. rząd polski podkreśla, że ostatni ustęp art. 1 Preliminarjów pokojowych brzmi jak następuje: „Obie układające się strony zgadzają się, że o ile w skład ziem, położonych na zachód od określonej wyżej granicy (między Polską z jednej, a Ukrainą i Białorusią z drugiej strony) wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą — sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw, należy wyłącznie do Polski i Litwy“.

W myśl powyższego kwestje sporne między Polską a Litwą nie mogą i nie powinny stanowić przedmiotu rokowań między Polską i R. S. F. S. R., a tem mniej dawać temat do enuncjacji tej ostatniej.

Z drugiej strony rząd polski podkreśla, że terytorjum, zajęte obecnie przez wojska generała Żeligowskiego, nie graniczy nigdzie z R. S. F. S. R. Terytorjum graniczne całkowicie jest w posiadaniu Polski i rząd polski za stan na powyższem terytorjum bierze na siebie zupełną odpowiedzialność. Z tego względu jest rzeczą wykluczoną, żeby z tej strony groziło R. S. F. S. R. jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Rząd polski nie dopuści do tego, żeby ziemie Rzeczypospolitej służyły jako bazis dla jakichkolwiek operacji przeciwko R. S. F. S. R., do formowania na swojem terytorjum jakichkolwiek obcych mu oddziałów zbrojnych, ani do akcji oddziałów międzynarodowych, mających służyć dla utrzymania porządku na spornych ziemiach między Litwą i Polską, przeciwko R. S. F. S. R., co zresztą absolutnie nie wchodzi w zadania powyższych oddziałów i o co niemożliwem jest w dobrej wierze je podejrzewać. Zapewne też wiadomem jest rządowi R S. F. S. R., że wszystkie oddziały, które przeciwko tej ostatniej walczyły, a przeszły granice Polski, zostały natychmiast rozbrojone i internowane.

Uważając, że niniejsze wyjaśnienie całkowicie wyczerpuje sprawę, która widocznie przedstawiała dla R. S. F. S. R. jakieś momenty wątpliwe, rząd polski odrzuca przypuszczenie, żeby rząd R. S. F. S. R. szukał pretekstu dla złamania podpisanych przez siebie zobowiązań i chce wierzyć, że podobne nieumotywowane nieporozumienia, mogące w najszkodliwszy sposób odbić się na pokojowej polityce między obu państwami, w przyszłości się nie powtórzą.

(—) Sapieha.

***

Konferencja polsko - litewska.

Dnia 13 b. m. odbyło się w obecności Ministra Spraw Zagranicznych, księcia Sapiehy, pierwsze posiedzenie konferencji polsko - litewskiej w obecności członków Wojskowej Komisji Kontrolującej Ligi Narodów oraz członków delegacji litewskiej: prezesa dr. Straugajtisa, prof. Zemajtisa, prof. Jurgutisa, inżyniera Dygrysa oraz p. Joninasa. Pułk. Chardigny odczytał następujące oświadczenie:

1-go grudnia 1920 r. w Kownie w pociągu Komisji Wojskowej Kontrolującej Ligi Narodów zrobiłem w imieniu i z polecenia Rady p. Joninasowi dla rządu litewskiego i p. Kossakowskiemu dla rządu polskiego następującą propozycję:

Rada Ligi Narodów życzyłaby sobie, aby przed wyznaczeniem granic strefy, w której ma się odbyć kosultacja ludności oba rządy ustaliły między sobą tę strefę przez porozumienie bezpośrednie.

Wobec tego, że przedstawiciele obu rządów zgodzili się na tę propozycję. Komisja zwróciła się do rządu litewskiego o wysłanie delegatów do Warszawy.

Dzisiaj 13 grudnia na pierwszem posiedzeniu obu delegacji mam zaszczyt oświadczyć delegatom dwóch państw, że celem do którego mają dążyć w czasie trwających konferencji, jest zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez Radę, porozumienie się w jaknajkrótszym czasie co do granic terytorjum, na którem ma się odbyć konsultacja ludności. Poza osiągnięciem porozumienia na tym punkcie, delegaci mają naturalnie pełną swobodę w wymianie zdań o wszystkich kwestjach, do zbadania których otrzymali pełnomocnictwa.

Komisja prosi obie delegacje, aby w czasie trwania prac zechciały ją informować o ich przebiegu i oddaje się w zupełności do ich dyspozycji dla pomagania im w ich pracy.“

Poczem głos zabrał ks. Sapieha, zwracając się na początku swego przemówienia do Komisji Ligi Narodów, dziękując za jej prace w doprowadzeniu do skutku dzisiejszej konferencji, a zwracając się do delegacji litewskiej wita ją w serdecznych słowach i dziękuje za przyjazd. Gdy kilka wieków temu Polska i Litwa spotkały się na arenie dziejowej dla rozwiązania kwestji spornych, potrafiły one dojść do porozumienia i zgody. Dziś zadanie obydwóch delegacji jest ułatwione przez obecność życzliwych i bezstronnych pośredników w osobach członków Komisji Ligi Narodów — nie można więc wątpić, że konferencja da jaknajlepsze wyniki. W każdym razie ze strony Polski będą dołożone wszelkie starania dla doprowadzenia pertraktacji do pomyślnych rezultatów. Miejmy nadzieję, że Polska i Litwa znajdą sposób uzgodnienia swoich stanowisk i znajdą drogę do bezpośredniego uregulowania sporu, gdyż właśnie porozumienie, które będzie wynikiem naturalnego uzgodnienia interesów Polski i Litwy, będzie pewnem podłożem pokoju między temi narodami. (PAT.).

***

W sprawie powrotu jeńców.

Ministerjum Spraw Zagr. otrzymało z Rygi od swego delegata, p. Edwarda Zaleskiego, depeszę, donoszącą, iż Moskiewski Czerwony Krzyż gwarantuje nietykalność wagonów z odzieżą i żywnością dla jeńców Polaków. Wobec tego p. podsekretarz stanu Dąbrowski zwrócił się do kompetentnych instytucji, celem natychmiastowego załatwienia sprawy transportu. (PAT).

***

W najbliższych dniach przybędzie do Rygi żona Gorkiego, p. Pieszkowowa przewodnicząca Komitetu Opieki nad jeńcami polskimi w Rosji sowieckiej. (Orient).

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 11 b. m. uchwaliła w zasadzie przekazanie czynności Urzędu walki z lichwą i spekulacją władzom administracyjnym i sądowym. (Urząd walki z lichwą można było i należało tak zreformować, aby był skutecznem narzędziem w walce z paskarstwem. Zamiast tego — naprzód podkopuje go się systematycznie, a w końcu znosi — czyli usuwa się wszelkie hamulce na paskarstwo! Niech żyje wolny pasek!).

Rada Ministrów rozpatrywała nadto projekt ustawy o władzach naczelnych marynarki wojennej; projekt ustawy o marynarce handlowej; projekt zmian w rozporządzeniu kompetencji Ministerjum Spraw Wojskowych oraz Ministerjum Przemysłu i Handlu. (PAT).

***

Wiadomość, która przedostała się do prasy polskiej, jakoby delegacja komunistów czesko-słowackich wyjechała była do Moskwy i do Rygi, w tym celu, by utrudnić rokowania polsko-rosyjskie, nie odpowiada rzeczywistości. Koła polityczne czesko-słowackie zapewniają, że republika czesko-słowacka nie zamierzała i nie zamierza tamować biegu rokowań pokojowych polsko-rosyjskich, a Sejm czesko-słowacki nie wysyłał żadnej delegacji komunistycznej do Moskwy i do Rygi. (PAT).

***

Zupełne rozbicie wojsk białoruskich przez bolszewików w Mińszczyźnie.

(K. B. P.) W rejonie Siemierzewicz toczyły się krwawe walki między oddziałami białoruskiemi i bolszewikami.

Oddziały białoruskie zostały rozbite zupełnie i przeszły granicę polską 7 b. m. pod wsią Jatczyce.

Oddziały te są obecnie rozbrojone. Dotychczas rozbrojono 30 oficerów i 400 żołnierzy.

***

Wobec ukazujących się w prasie pogłosek, Min. aprowizacji wyjaśnia, że granica rumuńska wskutek starań rządu została ponownie otwarta i że polskie pociągi zbożowe zarówno próżne, jak ładowane, mogą obecnie bez przeszkód przechodzić granicę w obydwóch kierunkach. (PAT).

Z bliska i z daleka.

Tysiąc marek za książkę.

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o marzeniu, jakiem jest kupno książki angielskiej. Dobra naukowa książka, wydana w Londynie albo w New Jorku kosztuje dziś w Warszawie tysiąc marek! Kto ją kupić może? Uczony? Literat? Człowiek, który książkę kocha, jak pierwszą w życiu kochankę?

Na to, żeby angielskie książki kupować, trzeba być miljonerem. Bo jedna książka nie wystarcza. Praca naukowa ma tę cechę, że wymaga poważnego warsztatu. Nie wystarcza jedna książka. Trzeba ich wiele, wiele. Co znaczy, że aby uczynić zadosyć potrzebom warsztatu naukowego, trzeba być miljonerem.

Miljoner i uczony? Takie pojęcia nie idą w parze. Może się raczej wykluczają wzajem. Kiedyś najzacniejszy patrjota i najszlachetniejszy publicysta, niegdyś członek rządu narodowego w roku 1863 — Stanisław Krzemiński, mówił: „Mam lat siedemdziesiąt, a nie spotkałem człowieka, któryby naprawdę Polskę kochał a nie był goły!“ Naukę kochają w Polsce ludzie, jeżeli nie nadzy zupełnie, to w

każdym razie ludzie nie dojadający stale, źle ubrani, noszący łatane buty, „nicejskie" pantałony i gumowe kołnierzyki. Skąd mogliby książki kupować? Widzimy, że dziecko, zrodzone z nieprawego małżeństwa, p. Grabskiego i polskiej Fortuny — „Miljonówka", wygrywana jest przez banki. Nie słyszałem o literacie, o uczonym, któryby miljon z kosza wyciągnął.

Miljonerzy — a jest ich ponoć wielu, wielu, wielu w tym najuboższym kraju świata cywilizowanego, to paskarze, parwenjusze gruboskórni, którzy nietylko angielskich nie czytują książek, ale i naszego artykułu nie przeczytają. Spekulują, aby tysiącmarkówki wymieniać na franki, na dolary, na marki nawet niemieckie. Kupują domy i akcje. Ale przedewszystkiem chowają pieniądze, drżąc przed urzędnikami ministra skarbu, którzy będą układali normy pożyczki przymusowej, albo podatku dochodowego. Nie domyślicie się, jak ludzie u nas chowają pieniądze. Opowiadamy o chłopskich pończochach, wypełnionych papierami, o chłopskich kryjówkach. Dziś kasetki bankowe — nie po bankach są chowane. Paskarz drży i połowę swojej obrzydliwej inteligencji traci na wyszukiwanie sposobów ukrycia papierów przed ciekawością władzy.

Ale nie o paskarzach miałem mówić, jeno o „nabywaniu angielskich książek". Nietylko u nas ludzie kulturalni cierpią, gdy nie widzą sposobu ich nabycia. W Niemczech, w Austrji powtarza się ta sama tragiczna historja. Słynny historyk angielski, Lord Bryce, rzucił myśl, aby tworzyć bibljoteki angielskie i składać je w darze środkowej Europie. Wysłano z Ameryki profesora, który objechał główne stolice europejskie. Obliczono w Berlinie, że gdyby należało kupić wszystkie rzeczy, ogłoszone w ciągu ostatnich sześciu lat w Anglji i w Ameryce, a któreby Bibljoteka Narodowa (dawniej królewska) nabyła za dawnych przedwojennych czasów, trzebaby na to wydać pokaźną kwotę dwudziestu siedmiu miljonów niemieckich marek! Postanowiono tedy stworzyć w Berlinie, Wiedniu, Frankfurcie i Monachjum specjalne bibljoteki anglo-amerykańskie, znajdujące się pod ogólnym zarządem miejscowych bibljotek i zaopatrywać te bibljoteki w książki, czasopisma. i środki materjalne. Wszystkie uniwersytety angielskie i amerykańskie pospieszyły z darami. Skrzynie za skrzyniami napływają z za oceanu.

Czy Warszawa, Kraków, Lwów — nie są środowiskami nauki? Czy tu niema nikogo, ktoby się zakrzątnął koło pozyskania względów tych filantropów, a może tylko patrjotów anglo-saskich, którzy zaopatrują kolegów zbiedniałych i podupadłych w dzieła naukowe, oddając się jednocześnie najrozumniejszej propagandzie własnej idei anglo-saskiej, i służą interesom krajów, w których piszą i uczą?

Wciąż tylko wysyłamy misjonarzy zagranicę. Tylu profesorów! Pan Askenazy, pan Fiodorowicz, pan Halecki, pan Wincenty Lutosławski. O zasługach swoich pisali pp.: Halecki i Lutosławski w „Tygodniku Ilustrowanym". Jeden z nich był nawet w Oxfordzie.

Ale my — oglądać będziemy książkę angielską tylko przez szybę albo z łaski księgarza wolno nam będzie popieścić ją przez chwilę w ręku.

Henryk Bezmaski.

Precz z Senatem!

Poznań.

(Korespondencja własna).

Zwołany w dn. 6 grudnia r. b. przez P. P. S. wiec przyjął następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu P. P. S. w dniu 6/XII b. r. w Poznaniu na sali „Zameczek" w liczbie około 1500 osób, po wysłuchaniu referatów tt. posłów Ziemięckiego i Szczerkowskiego wyrażają klubowi P. P. S. w Sejmie swoje pełne zaufanie i proszą klub o podtrzymanie swej zdecydowanej opozycji wobec zamiarów reakcji wprowadzenia senatu do konstytucji polskiej, a mogą być pewni, że w walce tej mają za sobą cały uświadomiony proletarjat wielkopolski".

Przed zakończeniem wiecu zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Skarżysko.

(Korespondencja własna).

W Skarżysku odbyła się wielka manifestacja jako protest przeciw senatowi. Wzięły w niej udział związki: kolejowy, metalowy i miejscowa ludność. Przemawiało kilku mówców, uzasadniając znaczenie senatu. Zgromadzeni po wysłuchaniu referatów, uważając, że uchwalenie senatu jest nowym zamachem na prawo ludu, jednogłośnie wznieśli okrzyk: „precz z senatem!". Jednocześnie kilkutysięczne zebranie zażądało przesłania swej uchwały do Polskich Posłów Socjalistycznych, aby ci energicznie wystąpili przeciw uchwaleniu drugiej izby.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

PROTEST PRZECIWKO GŁOSOWANIU UCHODZCÓW NIEMIECKICH.

Bytom, 13 grudnia.

(E. E.). Rada Ludowa Polska ułożyła protest przeciwko głosowaniu podczas plebiscytu osób, które urodziły się na Górnym Śląsku, ale tam nie mieszkają. Do argumentów już znanych protest ten dorzuca jeszcze argument następujący. W księgach ludności na Górnym Śląsku są zapisane akty urodzin emigrastów. Nic tu jednak nie wiadomo o ich śmierci. Aby sprawdzić tożsamość osób, które przybędą na głosowanie, trzeba mieć możność kontroli nietylko aktów urodzin, lecz i aktów zejścia. W ten sposób jedynie dałoby się utalić, czy te osoby. urodzone na Górnym Śląsku dotąd jeszcze żyją.

NIEMIECKIE PRZYGOTOWANIA DO PRZEWOZU EMIGRANTÓW.

Bytom, 13 grudnia.

(PAT). Pisma niemieckie donoszą, że Niemcy poczynili już wszystkie przygotowania do przewozu emigrantów, mających brać udział w plebiscycie. Główna akcja koncentruje się we Wrocławiu, przez który przejeżdżać będą wszystkie pociągi z emigrantami. Liczba pociągów wynosić będzie około 200, oprócz 30 pociągów, które przewiozą emigrantów, zamieszkałych w prowincji śląskiej. Pomyślano o wszelkich potrzebnych przygotowaniach. We Wrocławiu wszystkie sale publiczne i lokale szkolne oddane zostaną na kwatery dla przejezdnych. Kwotę ubezpieczeniową na wypadek śmierci, lub zupełnego kalectwa emigranta, jadącego na plebiscyt, podniesiono z 10 na 40,000 marek.

WYSADZENIE W POWIETRZE POMNIKÓW CESARSKICH.

Bytom, 13 grudnia.

(PAT). W poniedziałek rano o godz. 5 i pół wysadzili w powietrze niewyśledzeni dotąd sprawcy pomniki Wilhelma I i Fryderyka III w Katowicach. Obydwa pomniki z bronzu zniszczone zostały zupełnie. Siła wybuchu była tak silna, że wyleciały wszystkie szyby w domach przy Placu Wilhelma, na którym stały pomniki. Na dziś wieczór zapowiadali Niemcy w Katowicach nowy pogrom Polaków, jako zemstę za zniszczone pomniki. Władze koalicyjne poczyniły odpowiednie zarządzenia. Już po południu krążyły po mieście tanki francuskie.

Wolne m. Gdańsk.

NOWY KOMISARZ W GDAŃSKU.

Genewa, 13 grudnia.

(E. E.) Nowy Wysoki Komisarz miasta Gdańska, Attolico, był przed wojną inspektorem emigracyjnym we Włoszech. W czasie wojny pełnił on funkcje komisarza włoskiego do spraw zaopatrywania w Londynie. Następnie był delegatem Najwyższej Rady ekonomicznej. Wysłany do Ameryki w sprawie kredytów międzynarodowych, mianowany był kierownikiem sekcji transportowej Ligi Narodów.

WYWIAD Z P. ATTOLICO.

Gdańsk, 13 grudnia.

(P. A. T.). „Danziger Neuesta Nachrichten" ogłaszają wywiad nowego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Attolico z redaktorem Eclairu. Attolico oświadczył: „Na stanowisko komisarza w Gdańsku było kilku kandydatów, Rada Ligi Narodów nie mogła się jednak na nikogo zdecydować, dlatego mianowano mnie prowizorycznym komisarzem, tak, aby Liga Narodów miała czas do wybrania definytyw. komisarza. Nie mogę przedstawić wytycznej mojej polityki, muszę tylko zaznaczyć, że prezydent Wilson w kwestji gdańskiej pominął zupełnie stronę polityczną".

W końcu zaznaczył Attolico, że będzie zupełnie bezpartyjnym, nie będzie on urzędnikiem ani włoskim, ani angielskim. W Gdańsku zajmuje stanowisko jako członek Ligi Narodów.

O PRAWA DLA POLAKÓW.

Gdańsk, 13 grudnia.

(P. A. T.) Frakcja polska w sejmie gdańskim zgłosiła wniosek, domagający się od senatu przedłożenia sejmowi projektu ustawy, zabezpieczającej ludności polskiej używanie języka ojczystego w szkole, administracji i sądownictwie.

Z Ligi Narodów.

OGRANICZENIE WYDATKÓW NA UZBROJENIE.

Genewa, 12 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Komisja Ligi Narodów dla sprawy rozbrojenia przyjęła wniosek delegata Norwegji Langego, zmierzający do zwrócenia się do państw z propozycją ograniczenia wydatków wojskowych w ciągu najbliższych dwóch lat do poziomu ich teraźniejszego budżetu, z zastrzeżeniem wszelkich zobowiązań, wypływających z traktatu o Lidze Narodów, oraz okoliczności wyjątkowych. W ciągu tych 2 lat Liga Narodów opracowałaby plan równoczesnej redukcji stanu uzbrojenia. Delegat francuski Aubert wobec braku dostatecznych instrukcji od swego rządu uchylił się od głosowania za powyższym wnioskiem.

UKRAINA NIE PRZYJĘTA DO LIGI.

Genewa, 13 grudnia.

(E. E.). Piąta komisja złożyła raport w sprawie przyjęcia Ukrainy do Ligi Narodów. Według raportu rząd ukraiński, który zwrócił się w tej sprawie do Ligi, jest rządem Petlury, który walczył z Polską przeciwko sowietom. Istnieje jeszcze na Ukrainie rząd bolszewicki, pozostający w stosunkach w rządem w Moskwie. Wobec tego, że Komisja nie może stwierdzić, czy rząd Petlury jest stałym i czy nieustająca wojna pozwoliła rządowi wzmocnić stanowisko wolnej Ukrainy, Komisja oświadczyła się przeciw przyjęciu Ukrainy do Ligi Narodów.

PRZYJĘCIE BUŁGARJI DO LIGI.

Genewa, 13 grudnia.

(E. E.). Piąta komisja Ligi uchwaliła dopuszczenie Bułgarji do Ligi. Wniosek o przyjęciu Bułgarji poparli przedstawiciele Grecji i Rumunji. Przedstawiciel Jugosławji wyraził wątpliwość, czy Bułgarja dała dostateczne gwarancje co do szczerości swych zamiarów, przychylił się wszakże do uchwały komisji, aby nie zakłócać jednomyślności. Viviani powstrzymał się od głosowania.

Rewolucja w Irlandji.

ZNISZCZENIE M. CORK.

Londyn, 13 grudnia.

(E. E.) Wielka część centrum miasta leży w ruinie. Wiele gmachów publicznych zniszczył ogień, między niemi: bibljotekę Carnegie'go, kinematograf, wiele domów handlowych i prywatnych. Wśród ludności panuje panika.

SPRAWA UKŁADÓW Z IRLANDJĄ.

Londyn, 13 grudnia.

(E. E.) Według korespondenta „Eveningstandard", przywódcy sinnfeinistów prawdopodobnie przyjmą propozycję Lloyda George'a, co do spotkania się z przedstawicielami rządu angielskiego, celem omówienia preliminarjów rozejmu.

ZAMIESZKI W DUBLINIE.

Dublin, 13 grudnia.

(E. E.) Około Castloyan samochód ciężarowy, wiozący 20 żołnierzy i dwóch oficerów, zaatakowany został z zasadzki. Jeden oficer i trzech żołnierzy ranionych. Inny automobil zaatakowany był około Fermoy. Jeden żołnierz zabity, trzech ranionych.

Handel z Rosją.

UKŁADY HANDLOWE ANGIELSKO - SOWIECKIE.

Londyn, 13 grudnia.

(E. E.). Prezydent Boardof Trade odbędzie nową konferencję z Krasinem w sprawie zmian, zaproponowanych przez rząd sowiecki w projekcie układu handlowego angielsko-sowieckiego. Bolszewicy żądają ustanowienia gwarancji dotyczących bezpieczeństwa złota i innych walorów, wysyłanych do Anglji. Zaproponowali oni również zmianę w warunkach wstępnych traktatu, żądających zaniechania ze strony sowietów wszelkiej propagandy rewolucyjnej w Anglji.

OSTATECZNE ZNIESIENIE BLOKADY.

Helsingfors, 13 grudnia.

(E. E.). Prasa bolszewicka donosi: Anglja zakomunikowała urzędowo sowietom, że wszystkie zapory minowe przeznaczone dla blokady morskiej Rosji sowieckiej zostały usunięte.

Wiadomości telegraficzne

— W gmachu redakcji „Timesa" w Londynie wybuch wielki pożar. Cztery maszyny rotacyjne zniszczone.

— Francuskim komisarzem generalnym w Konstantynopolu zostać ma gen. Pelle, b. organizator armji czeskiej i szef jej sztabu generalnego.

— Część posłów słowackich wypowiada się przeciwko interwencji zagranicznej do spraw czesko - słowackich, zainicjowanej przez ks. Hlinkę.

— Rumuńska Rada Ministrów rozpatrzyła i zaaprobowała projekt zarządzeń, dotyczących ochrony granicy rumuńskiej od strony Dniestru, przedłożony przez ministra wojny.

— W Bolonji wykryto spisek Węgrów przeciwko białemu terorowi na Węgrzech.

— Komisja międzysojusznicza wystosowała do niemieckiego min. spraw zagr. notę z żądaniem natychmiastowego rozwiązania „Einwohnerwehry".

— Rząd łotewski zatrzymał transporty rosyjskich jeńców wojennych do Rosji, wobec tego, że rząd sowiecki nie odstawił ani jednego jeńca łotewskiego wzamian za rosyjskich.

— We Włoszech zanosi się na przesilenie rządowe. Gabinet Giolitti'ego ma zastąpić rząd radykalno-socjalistyczny.

— Z powodu ostatnich wypadków rząd czeski ogłosił w szeregu okręgów nadzwyczajne zarządzenia i zawiesił prawa konstytucyjne, odnośnie do osób, domów i tajemnicy listowej.

— W Belgradzie odbyło się uroczyste otwarcie konstytuanty jugosłowiańskiej.

— Uroczyste powitanie Konstantyna ma się odbyć 20 grudnia.

— W Berlinie odbyła się, przy udziale dziesiątków tysięcy uczestników, manifestacja urzędników państwowych, żądających podwyżki płacy.

— Lotnik Sugries osiągnął rekord szybkości, wykazując 318 km. na godzinę. Dawny rekord Romanet'a wynosił 309 km.

Z Rady Miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą aprowizacji.

Wczoraj ojcowie miasta po raz drugi odbyli specjalne posiedzenie dla omówienia palącej sprawy aprowizacyjnej. Panowie radni w przemówieniach swych naogół ujawnili dużą dozę pesymizmu, brak wiary w skuteczność narad i uchwał R. M., co zresztą można było stwierdzić już i na poprzedniem posiedzeniu, sprawie aprowizacji poświęconem, oraz wczoraj, kiedy w chwili otwarcia posiedzenia przez przewod. r. Cz. Brzezińskiego, na sali można było doliczyć się aż 13 radnych, wyraźnie trzynastu radnych.

Radny Truskier zwraca uwagę na fakt wzrastającej stale drożyzny, która nie zważa wcale na narady R. M. i doszła już do tego stopnia, że jajko kosztuje 15 mk., a funt masła 200 mk.

Rad. Truskier mniema, iż o radykalnem poprawieniu stosunków aprowizacyjnych nie może być mowy tak długo, póki wojna trwa. Niezależnie jednak od wojny zewnętrznej, w kraju szaleje wojna domowa pomiędzy ludnością miejską a wiejską.

Do chaosu w dziedzinie aprowizacji w dużym stopniu przyczynia się chaos w dziedzinie walutowej. Wszystkie wysiłki dotychczasowych ministrów skarbu nie odniosły skutku i sprawę waluty polskiej nietylko nie poprawiły, ale, przeciwnie, chwilami odbierało się wrażenie, jakby kierownikom skarbowości polskiej zależało na spadku kursu marki polskiej.

Przytoczywszy szereg przykładów z działalności Ministerjum Skarbu, r. Truskier przechodzi do działalności Min. Aprowizacji, ilustrując szeregiem przykładów niezdarną politykę Min. Aprowizacji. Omówiwszy jeszcze działalność Urzędu walki z lichwą, oraz Komisji dla przywozu i wywozu, oraz wygłosiwszy hymn pochwalny na cześć kupiectwa obojga wyznań, r. Truskier przypuścił szturm generalny na 8 godzinny dzień dzień roboczy, który również jest w niemałej mierze winien temu, że cierpimy głód.

Wniosków żadnych mówca nie złożył, wzywał tylko społeczeństwo do maximum pracy i walki o minimum ograniczeń, naturalnie dla.., kupców i przemysłowców.

Radny Alter podkreśla, iż dawniej często się słyszało w R. M. głosy, iż przyczyną drożyzny są strajki. Obecnie z zarzutem tym pod adresem klasy robotniczej już się nie spotykamy, zrozumiał bowiem ogół, że nie strajki są powodem drożyzny, lecz są one drożyzny tej bezpośrednim skutkiem. Mówca podkreśla jednomyślność wszystkich radnych w oskarżaniu Rządu za katastrofalny stan aprowizacji miast. W niemniejszym stopniu winę ponosi ta część społeczeństwa, która poczynania Rządu popierała, a głównie — polityka wojenna Rządu, która doprowadziła do tego stanu opłakanego, w jakim kraj się znajduje.

Nie lepiej działo się podczas wojny w innych krajach, ale wszędzie umiano znaleźć wyjście z krytycznego położenia. W Belgji, naprz., gdzie kryzys mięsny dawał się ludności we znaki, państwo zakupiło we wrześniu 1919 r. — 136 tys. kilo mrożonego mięsa. W lipcu r. b. ilość mięsa mrożonego sprzedanego przez rząd ludności, wynosiła już 3 i pół mil. kilo, zaś w październiku r. b. 6 mil. kilo, przyczem zaznaczyć należy, że Belgja liczy wszystkiego 6 mil. ludności. U nas Rząd pod tym względem nic nie zrobił, a przynajmniej bardzo mało. Nie uczyniła też wiele R. M., która zbierała się, uchwalała wnioski, a nie pilnowała, by uchwały te zostały wprowadzone w życie, naprz. sprawa zróżniczkowania ceny chleba, dotychczas nie przeprowadzona, pomimo uchwalenia przez R. M.

Mówca nie zgadza się z przedmówcami, że wojna toczy się pomiędzy wsią a miastem.

Na wsi jest również klasa ludności, chłopi bezrolni, nieprodukujący, którzy nie mniej cierpią, niż niezamożna ludność miasta. Wojnę właściwie prowadzi producent wiejski z producentem miejskim, lecz ofiarą tej walki pada klasa pracująca miasta i ludność bezrolna wsi.

Radny Alter nawołuje do bezwzględnego sekwestru produktów rolnych.

Radny Janikowski omawia sprawę waluty i naszego pasywnego bilansu państwowego. Dziwnem jest dla r. Janikowskiego, że w kraju, który ręka w rękę walczył z państwami Ententy, wprowadzono walutę niemiecką. Polska marka nie jest ani pieniądzem, ani czynnikiem wymiennym, ani reprezentuje jakąkolwiek wartość. Należy zerwać z marką, która jest naśladownictwem pieniądza.

Rad. Janikowski zaznacza, że artykuły, sprzedawane jako kontyngentowe, są stosunkowo tańsze od artykułów nie objętych kontyngentem.

W dalszym ciągu przemówienia mówca powstaje przeciwko deputatom urzędniczym, uważając je za niesprawiedliwość społeczną. W tym samym czasie, kiedy w Łodzi naprz. dochodzi do rozruchów głodowych, są rodziny, które otrzymują po 5 deputatów. W niemniejszym stopniu, niż Rząd winę za katastrofalny stan aprowizacji stolicy ponosi Wydział Zaopatrywania i Rada Miejska.

W konkluzji r. Janikowski wypowiada się za bezwzględnym sekwestrem, za uregulowaniem sprawy deputatów urzędniczych, oraz za zarejestrowaniem i wydaleniem ze stolicy obcokrajowców.

Rad. Zieliński składa wniosek, zdążający do tego, by Sejm wyłonił komisję śledczą, któraby zbadała, kto jest winnym kryzysu aprowizacyjnego i pociągnęła do surowej odpowiedzialności, bez względu na stanowisko, jakie osoba ta, ewent. osoby te zajmują.

Radny Lew od Sejmu, w obecnym jego składzie, niczego dobrego się nie spodziewa. Większość w Sejmie stanowią kupcy, rolnicy drobni i wielcy obszarnicy, którzy na głodzie niezamożnej ludności miejskiej i wiejskiej robią doskonałe interesy. Mówca nawołuje do konfiskaty części majątków, co poprawi stan waluty, i do stosowania bezwzględnego sekwestru.

Przyjęto nagłość, jak i sam wniosek r. Kernera w sprawie rekwizycji lokalu tow. „Posiłek", gdzie kilka tysięcy biednych dzieci otrzymuje pożywienie.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Dziś dnia 14 grudnia w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego o godzinie 6-ej po południu punktualnie odbędzie się dalszy ciąg konferencji warszawskiej. Towarzysze delegaci proszeni są o punktualne przybycie.

W. Wydział Kulturalno - Oświatowy P. P. S. zawiadamiamy, że w poniedziałek dn. 20 b. m. w lokalu Związku Pracowników Rolnych (Ś-to Krzyska 13) o godz. 7 wiecz. przy współudziale członków C. K. W. i O. K. R., odbędzie się uroczyste otwarcie Pierwszej międzydzielnicowej szkoły agitatorów P. P. S. Wszyscy członkowie dotychczas zapisani oraz życzący jeszcze zapisać się, proszeni są o zgłoszenie się w czwartek o godz. 7 wiecz. do O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) w celu otrzymania legitymacji. Następny wykład z cyklu „Historja socjalizmu", „Marksizm" — dzisiaj o godz. 7 w. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) wygłosi poseł M. Niedziałkowski.

Powiśle. Jutro, dnia 15 grudnia o g. 7 wiecz. w lokalu własnym Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle.

Antoni Otocki.

Z Ameryki dochodzi nas żałobna wieść o śmierci tow. Antoniego Otockiego. Zmarły towarzysz należał do przesławnej organizacji bojowej PPS. w r. 1905—06. Aresztowany, torturowany przez carską ochranę, oczekiwał na Pawiaku wyroku śmierci. Uwolniła go z murów więziennych PPS., wykradając go z Pawiaka wraz z dziewięciu innymi towarzyszami.

Zmarłego pochowano w mieście Newark, w Stanie New-Jersey dn. 21 listopada r. b.

Cześć pamięci bojownika!

Ruch zawodowy.

Z „Bloku" Zw. Inst. Uż. Publ.

10 grudnia odbyło się zebranie plenum „Bloku"; obecnych było 63 delegatów od 7 związków. Poruszono sprawy trzynastej pensji i kasy chorych.

W sprawie pensji postanowiono: Wobec przyznania przez Magistrat trzynastej pensji podług stawek listopadowych (5000 mk. minimum) wówczas gdy inne instytucje obliczyły podług żądanych stawek grudniowych, polecono prezydjum założyć protest wysuwając w dalszym ciągu żądanie wypłaty 13-tej pensji podług stawek grudniowych 5000 mk. minimum + 19½% jako wzrost drożyzny, co wynosi 5975 mk.

W sprawie kas chorych postanowiono: Całkowity mandat do ostatecznego załatwienia przystąpienia do kas chorych w myśl rezolucji ostatniego zebrania plenarnego, oddaje się w ręce prezydjum „Bloku", polecając mu jaknajśpieszniejsze załatwienie powyższej sprawy.

Pozatem poruszono w wolnych wnioskach sprawy wpisu szkolnego, publikowania wyników zebrań „Bloku". Przyjęto odpowiednie rezolucje. Wybrano do „Centrali Kulturalnej" jednego z przedstawicieli, jak również polecono Związkowi wybór i przesłanie po jednym delegacie dla celów informacji do poszczególnych związków. Pozatem poruszono sprawę deputatów dla Zw. gazowni, telefonów i elektrowni. **Następne zebranie plenarne „Bloku" naznaczono na 14 grudnia na godz. 5 pp., Kredytowa 5.**

Związek metalowców. Nadzwyczajne zebranie mężów zaufania i delegatów zwołuje zarząd na wtorek 14-go o godz. 7-ej wiecz. Wszyscy muszą przybyć dla wysłuchania sprawozdania z pertraktacji w sprawie nowej umowy i uchwalenia nowych dyrektyw dla komisji pertraktacyjnej. Zebranie ewidencyjne mężów zaufania z powyższego powodu zostaje odłożone na piątek godz. 7 wiecz.

Ze Związku Rob. Miejskich (Al. Jerozolimskie 56). Dnia 14 grudnia r. b., t. j. we wtorek o godz. 6 wieczorem, w lokalu związku (Al. Jerozolimskie 56 m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. 5-go i 17-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

Zw. Zaw. Prac. Więziennych Oddz. Warszawa. W dniu 15 grudnia 1920 r. punktualnie o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu Gł. Zarządu (Al. Jerozolimskie Nr. 56) odbędzie się ogólne zebranie pracowników więziennych, czł. Od. Warszawskiego Zw. Zaw. Prac. Więziennych.

Związek Zaw. Rob. Przem. Skórzanego w Polsce (Żytnia 18-a) zawiadamia, iż posiedzenie zarządu oddziału wraz z zarządami sekcji odbędzie się dnia 14 grudnia o godz. 7 wiecz.

Baczność Zw. Zawodowe. Towarzysze wydelegowani do Komisji Międzyzwiązkowej fabryk wojskowych proszeni są o przybycie na posiedzenie w dniu 14 b. m., t. j. we wtorek o godz. 7 wiecz., Leszno 53.

Zagranicą.

Socjaliści szwajcarscy przeciwko III Międzynarodówce.

Kongres partji socjalistycznej w Genewie odrzucił 350 przeciwko 213 głosami przystąpienie do trzeciej międzynarodówki.

Na końcowem posiedzeniu zjazdu przyjęto następujący wniosek: Kto należy do partji komunistycznej, albo też świadomie popiera dążenia, skierowane przeciwko partji socjalno - demokratycznej i przeciwko związkom zawodowym, ten ma być z partji wykluczonym.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary St. Zjedn. 590—540. Franki francuskie 35.25—33—75. Franki belgijskie 37.25—35.50. Franki szwajcarskie 91—86. Funty szterlingi 2050—1950. Marki niemieckie 785—745. Korony austrjackie 105—95.

Akcje: Ruble (500) 395—390.

Niezwykły urodzaj w Ameryce. Minister rolnictwa Meredith ogłosił sprawozdanie roczne, dotyczące urodzaju zbóż w Ameryce w r. 1920. Urodzaju tak wielkiego nie notowano od początku istnienia Stanów Zjednoczonych. Wartość jego wynosi 13 miljardów 300 miljonów dolarów. (E. E.).

Malwersacje niemieckie ze statkami. Liczba statków różnej pojemności i przeznaczenia w Poznańskiem znacznie się zmniejszyła. Są dane, że właściciele statków, Niemcy, którzy posiadali liczną żeglugę na Wiśle i na innych arterjach wodnych, przepisali swe statki do różnych portów morskich i rzecznych niemieckich, aby nie zostały one dla państwa polskiego. Wobec tego Ministerjum Komunikacji i Robót Publicznych poleciło władzom tamtejszym przeprowadzić dochodzenia i ankietę o liczbie statków w Poznańskiem na 1 sierpnia roku 1914, o liczbie tychże statków na dzień 28 czerwca r. 1919 i o ilości statków w lutym r. 1920 podczas obejmowania Pomorza przez Polskę.

Tomaszów-Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

Enperowcy idą z endekami ręka w rękę!

O ile przewódcy Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R.) zaczynają gdzieniegdzie rozumieć, że nie można przecież zupełnie „ocwaniać" robotnika, idąc na pasku najczarniejszej reakcji, i tu i owdzie, jak w Sejmie, na terenie Poznańskiego i Pomorza zrywają z Endecją, aby ratować swoją opinję, o tyle na prowincji naszej — w Radomiu, Tomaszowie Maz. — N. P. R. posiada takich przewódców, że co im kołtunerja endecka nakaże, to robią.

Wiadomem jest, jak w całym kraju ciężko jest ze sprawą aprowizacji, opału, drożyzny, bezrobociem i t. d. Wie o tem najlepiej Endecja, która sama, zapomocą swoim ministrów w tych działach gospodarki państwowej, sprowadziła życie nasze nad przepaść. Wie o tem Endecja, jednak usta jej się nie zamykają, gdy na wiecach winę za to wszystko spycha na strajkujących robotników, zamilczając, że są oni tylko ofiarami zbójeckiej polityki bogoojczyźnianej kliki.

Ale nie przeszkadza to N. P. R. pozostawać po stronie tego obozu w opozycji do przedstawicieli innych partji robotniczych, ba, nawet łączyć się z tamtym, aby rzekomo uniemożliwić pracę wysłannikom P. P. S.

Ostatnio w Tomaszowie część radnych opuściła Radę miejską, chcąc przez to zmusić ją do zupełnego rozwiązania. Wśród owych radnych znaleźli się i enperowcy, idąc na pasku endeków, nie mogących ścierpieć, że rządy miasta spoczywają w rękach zacnych i uczciwych, którzy na tych stanowiskach nie doją municypalnej krowy do swego użytku, jakby to robili oczywiście ze szkodą pracującego ogółu panowie z pod znaku endeckiego. Lecą więc na wszystkie strony typowe moskiewskie „donosy po naczalstwu" do Łodzi, do Warszawy, zjeżdżają wojewódzkie komisje do Tomaszowa, ale jakoś nic złapać nie mogą — wszystko jest w porządku. Tego wszystkiego mało! Świeżo ukazała się w nprowskiej „Pracy" „oryginalna", jak sama redakcja ją nazywa, korespondencja, którą raczej nazwać należy łajdacką bo jest paszkwilem, w dodatku przez nikogo nie podpisanym. Autor uprzedza, że „papier jest cierpliwy", a więc można na nim gryzmolić oszczerstwa, ile się chce — i jedzie sobie po Magistracie m. Tomaszowa, przeważnie zaś po jego prezydencie, tow. Gruszczyńskim. Łże więc o Sekcji Samorządowej min. spr. wewn., łże o długu, który rzekomo wzrósł do 20 mil. mk., choć wie, że nie przerósł 9 milj., i suma ta wobec obowiązku Magistratu, prowadzenia robót publicznych w ciężkiej dobie bezrobocia — jest b. nikłą, a zresztą roboty te przedstawiają na długi czas dla miasta wartość wielekroć wyższą.

Kłamie autor bezczelnie, że rewizja wojewódzka wykazała fatalny stan książkowości, że zajął się prezydentem — sędzia śledczy. Istotnie były te rzeczy treścią „donosów" endeckich, ale ta szpiclowska robota w Polsce dziś, jak za moskiewskich czasów, nie popłaca.

Co do jednego możemy się z bezimiennym paszkwilantem zgodzić, i to zainicjował sam Magistrat dzisiejszy: oto zwrócił się do rządu o wyznaczenie komisji rewizyjnej do spraw gospodarki miejskiej w Tomaszowie. Spodziewać się trzeba, że czynność ta wykryje równocześnie i niecnych oszczerców endeckich i idących u nich na pasku miejscowych „enperowców", fałszywych rzeczników sprawy robotniczej.

S. Kostecki.

Książki nadesłane.

Tadeusz Bocheński. Serca, poezji serja czwarta. Lublin 1920.

Artur Ćwikowski. Pod łuną. Powieść z r. 1918. Nakładem Ludowego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska 21. Lwów, 1921 r. str. 296.

Jan Ciborowski. Krwawy styczeń. Rok 1863. Sztuka dramatyczna ludowa w czterech odsłonach dla teatrów amatorskich wiejskich. Nakład autora. Suwałki, 1921.

Kronika.

Zdemobilizowani żołnierze! Rejestracja odbywa się codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 9 rano do 4 pp. w gmachu Wydziału Opieki Robotn. Komitetu Obrony Niepodległości, Jasna nr. 3 (b. gmach kina Polonja). Równocześnie przyjmuje Wydział Opieki zgłoszenia posad dla zdemobilizowanych, oraz składki w naturze i gotówce na rzecz zdemobilizowanych.

Mundury dla zdemobilizowanych. Biuro Prasowe M. S. Wojsk komunikuje: Ze względu na często powtarzające się skargi zdemobilizowanych żołnierzy, że przy zwalnianiu ich poszczególne formacje odbierają im mundury — wyjaśnia się, że w myśl „Wskazówek dla przeprowadzenia demobilizacji", wydanych przez M. S. Wojsk., żołnierze bezterminowo urlopowani, o ile nie posiadają ubrań cywilnych, mają otrzymać mundury wojskowe. Taki wypożyczony mundur może zatrzymać urlopowany żołnierz aż do tego czasu, póki z zarobku swego nie kupi sobie ubrania cywilnego. Wówczas mundur wojskowy oddaje do swej P. K. U. M. S. Wojsk. poleciło D. O. Gen. rozkazem nr. 23409/mob. ścisłe przestrzeganie tego przepisu, a zarazem nakazało utworzenie stałej kontroli, któraby w razie ujawnionych nieprawidłowości w tym względzie, wszczął

mogła natychmiast przeciw winnym dochodzenie sądowe.

Zgon d-ra prof. Józefa Jaworskiego. Świat lekarski w Polsce poniósł ciężką stratę. Dnia 12-go grudnia po południu zmarł nagle, po bardzo krótkich cierpieniach, prof. Józef Jaworski, dr. medycyny, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek wielu towarzystw naukowych i lekarskich, szef sekcji w Ministerjum Zdrowia Publicznego i kierownik ambulatorjum chorób kobiecych. Zmarły ogłosił drukiem bardzo liczny szereg prac swoich w różnych dziedzinach. Głównie w zakresie położnictwa i balneologji pozostała po nim bardzo obfita bibljoteka, stanowiąca cenny materjał dla badaczy. Krakowski Uniwersytet Jagielloński, w uznaniu niezwykłej owocnej pracy naukowej, przyznał prof. Jaworskiemu w r. 1918 stopień docenta.

(a) **Lekarze duńscy,** którzy przybyli do Polski dla okazania pomocy w walce z księgosuszem u bydła, w tych dniach wyjeżdżają do poszczególnych punktów. Wyruszyły już dwie partje: do Białegostoku i do Lwowa, skąd lekarze duńscy udadzą się do wschodnich powiatów Galicji. Lekarze duńscy nie pobierają za swe trudy od Rządu polskiego żadnego wynagrodzenia, otrzymują tylko zwrot kosztów przejazdu, oraz mieszkanie i wikt. Władzom lokalnym polecono świadczenia te wykonać i okazać pomoc w ich pracy.

(a) **Delegacja bolszewicka.** W tych dniach przybywa umyślna delegacja bolszewicka dla zwiedzenia obozów jeńców rosyjskich w Łukowie, Ostrowie ziemi Łomżyńskiej i w Toruniu.

Kwesta. Jutro odbędzie się w Warszawie kwesta na rzecz „Domu Ozdrowieńców Wojsk Polskich“ w Skolimowie.

(m) **Tajemnicza sprawa.** Urząd śledczy, otrzymawszy zameldowanie, że w hotelu „Kowieńskim“ przy ul. Koziej nr. 1 przebywają jacyś podejrzani osobnicy w uniformach wojskowych, delegował swych funkcjonarjuszy, celem sprawdzenia ich osobistości. W chwili przybycia na miejsce funkcjonarjusze ci spotkali się z wychodzącym z hotelu mężczyzną, będącym w stanie nietrzeźwym, w uniformie majora W. Pol., którego zatrzymali. Zapytany o dowody osobiste przedstawił dokument podróży na nazwisko rotmistrza Władysława Kawińskiego, co było sprzecznem z odznakami rangi majora. Podejrzanego pozostawiono na korytarzu hotelowym pod dozorem jednego z wywiadowców, poczem udano się dalej do pokoju, zajmowanego przez niejaką Wierę Sujkowską, gdzie przystąpiono do indagacji. W tym czasie Kawiński, zagroziwszy rewolwerem dozorcy domu, oraz mierząc z rewolweru do pozostawionego przy nim wywiadowcy, wybiegł na Krakowskie Przedmieście, wskoczył do dorożki i zaczął szybko odjeżdżać. Ścigany, wyskoczył w biegu z dorożki i upadł na jezdnię w pobliżu ul. Królewskiej, z zaciśniętym w dłoni rewolwerem. Po opatrunku przez lekarza pogotowia, gdyż ścigany, padając na jezdnię, rozbił sobie głowę, poszwankowanego, rozbrojonego przez żandarmerję, przewieziono pod eskortą do szpitala Ujazdowskiego. W czasie pościgu za Kawińskim, do wspomnianego hotelu przybyli dwaj mężczyźni (jeden z nich wojskowy, którzy, dowiedziawszy się od Sujkowskiej, że była indagowana przez policję, wszczęli z pozostałymi wywiadowcami awanturę, tak, że zaszła potrzeba wezwania pomocy z komisarjatu, lecz przed przybyciem jej, wojskowy w mundurze wojsk gen. Bałachowicza, podający się za korneta Waśkowskiego, zdołał zbiedz. Towarzysz jego — cywilny, przedstawił dokument podróży na nazwisko rotmistrza Timczenki, na przejazd z Warszawy do Pińska, termin którego już się skończył. Timczenkę zatrzymano, celem sprawdzenia jego tożsamości.

Z sądów.

O stosowanie ustawy o 8-miogodz. dniu roboczym.

Pisma zamieściły niedawno sprawozdanie sądowe ze sprawy właściciela pracowni pończoch na Pradze, Bazylego Winniczuka, oskarżonego przez inspektora ministerjum pracy i opieki społecznej o przedłużenie 8-godzinnego dnia pracy, to jest o to, że pewni pracownicy za specjalnem wynagrodzeniem zdecydowali się pracować dłużej, niż prawo na to pozwala.

Sąd pokoju 14 okręgu m. stol. Warszawy (sędzia przew. Małkowski), wychodząc między innemi z zasady, że uczciwa praca nie obraża i nie może obrażać żadnego prawa, a więc i ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, że kraj potrzebuje jaknajwięcej pracy i tylko dzięki niej może wyjść z kłopotliwego położenia finansowego, podnieść walutę i zwalczyć nędzę, a przy zwalczaniu pracy spadnie na dno nędzy, że należałoby zamiast wymagać kary, jedynie wyrazić uznanie tak pracodawcy, jak i pracownikom jego, — uwolnił pracodawcę od wszelkiej odpowiedzialności.

Sprawa ta zasadnicza przyszła obecnie pod rozpoznanie wydziału odwoławczego Sądu okręgowego na skutek skargi apelacyjnej inspektora ministerjum pracy.

Zdaniem jego nie jest rzeczą Sądu sięgać po rolę ustawodawcy i uzupełniać przepisy ustaw przez dołączenie dodatkowych, a dowolnie upatrzonych okoliczności, w których ustawa nie może mieć zastosowania. Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu jest tak jasno sformułowana, że oparcie się sędziego pokoju 14 okręgu na motywach treści filozoficzno-kazuistycznej, ekonomicznej i historycznej było conajmniej zbyteczne.

Motywy wyroku, sięgające w dziedzinę ekonomji materjalnej narodu (ba nawet w dziedzinę niepodległości, stosunków walutowych) nie liczą się zupełnie z ekonomją ludzką, która stanowi fundament wszelkich ustaw ochronnych, a więc i ustawy o czasie pracy. Ustawa ta nie obliczona na czas trwania „ciężkiego położenia“ żadnego kraju, lecz sięgająca swem działaniem w dalszą przyszłość,— ma na celu zabezpieczenie zdrowia i tężyzny pracowników oraz normalnego rozwoju przyszłych pokoleń.

Wywody te poparł na posiedzeniu sądowem referent ministerjum pracy i opieki społecznej p. Rutkowski. Następnie jedna z pracownic, zeznając w charakterze świadka, ustaliła, iż pracownicy przychodzili i o 11-ej, że robota była akordowa, gdyż chodziło o większy zarobek i dlatego przekraczano 8-godzinny dzień pracy. Gdy inspektor pracy zawiadomił Winniczuka, że poza określonemi godzinami pracować nie wolno, pracy zaprzestano.

Sąd 2-ej instancji w składzie: wice-prezesa Dutkiewicza, sędziego Dudy (w zastępstwie ławnika) i ławnika Kirszbrauna uznał, że apelacja podlega uwzględnieniu: Na mocy ustawy z 18 grudnia praca może być przedłużona ponad 8 godzin tylko w wypadkach wyraźnie wskazanych w art. 6 tej ustawy, że natomiast zła wola Winniczuka była niewielka, a skutki wykroczenia małoważne, że przeto w danym wypadku należy zastosować art. 53a kod. kar., Sąd przeto wyrok I instancji uchylił i skazał właściciela pracowni W. na grzywny w kwocie 20 mk., z zamianą na dzień aresztu i 5 mk. opłat sądowych.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Hrabina“, opera Moniuszki.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Anioł opiekuńczy“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych arcydzieło Ibsena „Rosmersholm“.

Teatr Reduta. Dziś Zabłockiego „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Powódź“.

Teatr Praski. Dziś i jutro Walewskiego „Kopciuszek“.

Teatr Powszechny. Dziś krotochwila W. Rapackiego (syna) „Florek się żeni“.

Wieczór sonat. W czwartek 16 b. m. w Polskim Klubie Artystycznym odbędzie się Audycja muzyczna, w której udział wezmą pp.: Klein (skrzypce) i Lefeld (fortepjan). Odegrane będą sonaty Franka i Beethovena. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Koncert na gwiazdkę dla żołnierza. Dziś dnia 14 grudnia, w sali Stowarzyszenia Techników (ul. Czackiego 5), odbędzie się koncert na gwiazdkę dla B. Z. 34 p. p., przy udziale pp.: Comte-Wilgockiej, Ozimińskiego, E. Kochańskiego, E. Heintze i in. Bilety od 30 do 150 mk. do nabycia: od godz. 1 do 5-ej w Kasynie Urzędników Państwowych, Nowy Świat 67 i od g. 5 przy wejściu na salę.

Koncerty Konserwatorjum. W nadchodzącą sobotę, dn. 18 b. m., o godz. 8 w., odbędzie się w sali Konserwatorjum, pierwszy wieczór kameralny, poświęcony wyłącznie dziełom Beethovena, którego 150-letnia rocznica urodzin przypada w roku bieżącym. Wykonawcami będą: znany z występów zeszłorocznych kwartet konserwatorjum, w osobach I. Dubiskiej, M. [illegible]derbauma, E. Młynarskiego i E. Kochańskiego, oraz H. Melcer. W programie, między innemi, sonata A-dur na fortepian i wiolonczelę.

Bilety do nabycia w kancelarji Konserwatorjum od 10 do 3-ej. W dniu koncertu od 7 w kasie Konserwatorjum (Okólnik 1).

POKWITOWANIA.

Na fundusz „Robotnika“.

Były członek Rżewskiej sekcji P. P. S. Mokotowskiego okręgu mk. 110.

Na pomnik tow. Piotra

składa tow. Szymon mk. 100.

Na więźniów politycznych.

Nie przyjęte przez ks. Czajkowskiego na mszę, jako za mała suma, składa A. Szrajer mk. 40.

Na plebiscyt Górno-Śląski.

Ob. Ł. mk. 50; 5-klasowa szkoła przy ul. Nowo-Dworskiej Nr. 61: Zygmunt Ruszczak 5 mk., Jan Wasiak 6 mk., Kazimierz Lewandowski 6 mk., Stefan Rybak 5 mk., Seweryn Piasecki 8 mk., Józef Włosiński 8 mk., Marjan Freljak 10 mk., Stanisław Poboży 5 mk., Mieczysław Szwarczewski 5 mk., Henryk Kamiński 10 mk., Karol Keller 5 mk., Irena Piasecka 10 mk., Leokadja Szcześniakówna 5 mk., Helena Jóźwiakówna 10 mk., Zofja Rożejówna 5 mk. Władysława Chodakówna 5 mk., nauczycielka 70 mk.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

Na inwalidów mk. 100.

Jako podatek okienny.

Dr. Kowalczewski, ul. Targowa 35, mk. 165.

Bednarski Piotr, ul. Emilji Plater, mk. 75.

Wojciechowski Franciszek, ul. Nowo-Wolska Nr. 18, mk. 50.

Chylak, ul. Brukowa 10, mk. 50.

Na Wydział Robotniczy Wychowania i Opieki nad dzieckiem.

Bezimiennie mk. 50.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl